

„Rozwydrzeni janczarzy” i „kukła moskiewska”, czyli emigracja o stanie wojennym

Krzysztof Tarka

W ciągu szesnastu miesięcy „polskiego karnawału” w wypowiedziach emigracyjnych działaczy i publicystów dominował umiarkowany ton. Po wprowadzeniu stanu wojennego retoryka zmieniła się diametralnie. Rząd emigracyjny i większość tamtejszych środowisk ostro krytykowały politykę Jaruzelskiego. Znaleźli się jednak i tacy, którzy chwalili dyktatora.

Już następnego dnia po ogłoszeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego rząd RP na uchodźstwie alarmował w specjalnym oświadczeniu: „Po 36 latach rządów komunistycznych w Polsce, po doprowadzeniu do upadku gospodarki narodowej, partia komunistyczna stawia przeciw klasie robotniczej zorganizowanej w Solidarności oddziały wojska. Jest to rozpaczliwa i chyba ostatnia próba uratowania systemu komunistycznego w Polsce, w kraju, gdzie komunizm zbankrutował”. Autorzy tych słów nie mieli wątpliwości, że decyzja o zdławieniu Solidarności została narzucona przez ZSRS, „została narzucona przez Sowiety, wciąż sprawujące kontrolę nad sytuacją poprzez partię komunistyczną w Polsce”.



Fot. AIPN

„Masowa zagłada” internowanych

Na kolejnym posiedzeniu, 17 grudnia, rząd RP w Londynie uchwalił *Apel do Wolnego Świata*. Został on rozesłany do zachodnich rządów i instytucji międzynarodowych oraz opublikowany w prasie emigracyjnej. Pod apelem podpisali się prezydent Edward Raczynski oraz premier Kazimierz Sabbat. Emigracyjne władze ponownie potępiły „wojskową dyktaturę komunistyczną w Polsce”, która „usiłuje sterroryzować naród”. Apelowaly też do „wolnego świata” o niezwłoczne zwołanie Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w celu potępienia „akcji terroru” w Polsce. Domagały się, aby Rada Bezpieczeństwa ONZ zmusiła władze PRL do zniesienia stanu wojennego, zwolnienia internowanych i rozpoczęcia rozmów z przedstawicielami Solidarności i Kościoła. W *Apelu do Wolnego Świata* pojawiło się też żądanie wysłania do Polski misji Międzynarodo-

► Generał Wojciech Jaruzelski w przemówieniu telewizyjnym ogłasza wprowadzenie stanu wojennego, 13 grudnia 1981 roku

wego Czerwonego Krzyża, aby zbadała warunki w obozach, „w których grozi więźniom masowa zagłada”.

Nie mając dokładnych informacji, władze emigracyjne kreśliły niemal apokaliptyczny obraz sytuacji w kraju rządzonym przez wojskową juntę, która „używa brutalnej siły uzbrojonych oddziałów. Morduje robotników, więzi przywódców i zamyka w obozach internowania dziesiątki tysięcy zwolenników Solidarności”. Brak łączności z krajem potęgował groźbę sytuacji. W dramatycznym apelu prezydent i premier na wychodźstwie szacowali, że „w obozach internowania przebywa około 50 000 ludzi w warunkach grożących utratą życia z powodu zimna i głodu”. Przywódcy „polskiego” Londynu zwracali się również do międzynarodowych organizacji o przygotowanie planu pomocy gospodarczej dla Polski, pod warunkiem ►

jednak przywrócenia w PRL podstawowych praw człowieka i wolności obywatelskich.

Solidarni z Solidarnością

Przez dwa tygodnie, począwszy od 17 grudnia 1981 roku, przed ambasadą PRL w Londynie kilkunastu młodych Polaków i Anglików demonstrowało przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Na wysepce na środku ulicy, tuż naprzeciw ambasady, ustawili trzy krzyże nawiązujące do Pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku. Wokół powiewały polskie flagi i transparent z napisem „Solidarity with »Solidarność«” (Solidarność z Solidarnością).

W niedzielę 20 grudnia, w odpowiedzi na wprowadzenie w PRL stanu wojennego, Polish Solidarity Campaign – ruch powstały w Wielkiej Brytanii w roku 1980 – zorganizowała wiec protestacyjny w londyńskim Hyde Parku. Mimo padającego śniegu i deszczu w demonstracji wzięło udział około 15 tys. osób, z których olbrzymią większość stanowili

młodzi Polacy. Ze specjalnie zbudowanej trybuny do zgromadzonych przemawiali przedstawiciele głównych brytyjskich partii politycznych i związków zawodowych. Mówcy podkreślali swoją solidarność z polską Solidarnością, domagali się też zwolnienia internowanych. Następnie sformował się pochód, który skierował się pod ambasadę PRL. Na czele manifestacji szli przedstawiciele rządu emigracyjnego z premierem Kazimierzem Sabbatem. Ponieważ policja zamknęła ulicę, przy której znajduje się ambasada, pochód nie dotarł przed sam budynek, a pismo protestacyjne doręczyła kilkuosobowa delegacja.

Jaruzelski: „miernota”, „kukła moskiewska”, „polski Quisling”

W „polskim” Londynie dominowało przekonanie, że stan wojenny został wprowadzony pod naciskiem Kremla. Karol Zbyszewski, redaktor naczelny „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, komentując sytuację w kraju w ostatnim dniu 1981 roku, stwierdził: „dziś mamy polskiego Quislinga, i to na skalę większą niż autentyczny Norweg. Jaruzelski wykonuje moskiewską robotę polskimi rękami. Gdy chodzi o przewrotność, o znajdowanie sprzedawczyków, o umiejętność zamazywania swej roli i czynienia pozorów, że rządzą miejscowi ludzie, to Moskale są mistrzami. [...] Tyrania Jaruzelskiego, kukły moskiewskiej – stwierdził – będzie tym przykrzejsza, że to tyrania miernoty”.

W pierwszych tygodniach stanu wojennego premier Sabbat oceniał, że mimo zaskoczenia, starannego przygotowania oraz sprawnego wykonania plan „sterroryzowania narodu nie powiodł się”. Według szefa emigracyjnego rządu, „Jaruzelski i jego mocodawcy przeliczyli się. Wyzwolenie od strachu, które nastąpiło w ostatnich latach, okazało się zjawiskiem trwałym”. Po 13 grudnia na świecie ujawniła się też „ogromna fala sympatii do Polski”. W tej sytuacji Sabbat ciągle miał nadzieję, że pod naciskiem Zachodu „Jaruzelski będzie zmuszony wejść na drogę negocjacji i że Sowiety taką drogę zaaprobuja”. Rozmowy



Fot. NAC

► Kazimierz Sabbat (z prawej) podczas spotkania z emigracją polską; Monachium, 30 maja 1987 roku

miałyby się toczyć w trójkącie: Kościół, Solidarność i władze PRL. Emigracyjny premier liczył na to, że „rola Jaruzelskiego szybko się skończy”, gdyż „dyktatura wojskowa jest sprzeczna z doktryną komunistyczną”. Uważał, że w nowej sytuacji w kraju „emigracja polityczna ma szczególnie ważną rolę do spełnienia”. Wobec odcięcia Polski od świata „tylko emigracja może wypowiadać prawdziwy pogląd narodu”.

Podczas uroczystości noworocznych na londyńskim „zamku” 1 stycznia 1982 roku premier Sabbat ponownie poświęcił swoje przemówienie sytuacji w kraju. Podkreślił, że dokonując zamachu stanu, gen. Jaruzelski wprowadził dyktaturę wojskową: „Czy uczynił to z poduszczenia Moskwy, czy pod naciskiem Moskwy, w każdym wypadku uczynił to w interesie Moskwy. Tak oto powtarza się w historii Polski haniebna Targowica”. Odcięcie Polski od świata sprawiło, że po raz kolejny Sabbat znacznie wyolbrzymiał liczbę ofiar stanu wojennego: „Mówi się o setkach zabitych, o tysiącach rannych i poturbowanych, o dziesiątkach tysięcy zamkniętych w obozach internowania, bez ogrzewania w warunkach zagrażających zagładą”.

W noworocznym przemówieniu „zamarach Jaruzelskiego na wolę narodu polskiego” potępił również prezydent Raczyński. Z oburzeniem podkreślił, że „oszustwo i bandytyzm wschodni zdaje się nie mieć miary”. Wzywał jednak rodaków do rozważy i odpowiedzialności

► Gdański Pomnik Poległych Stoczniovców także dla emigracji był symbolem walki z komunizmem; na zdjęciu czołg pod pomnikiem tuż po wprowadzeniu stanu wojennego



Fot. Janusz Rydzewski/Ośrodek KARTA

za kraj: „naród nasz musi postępować rozumnie, bo przegrać może i naród najsilniejszy na skutek popełnionych błędów”.

4 stycznia 1982 roku Polish Solidarity Campaign zorganizowała w Royal Albert Hall wielki publiczny wiec *Rally for Poland*, który zgromadził blisko 5 tys. osób, w większości Polaków. Podczas spotkania premier Sabbath kolejny raz protestował przeciwko więzieniu i nieludzkiemu traktowaniu „tysiący niewinnych ludzi”. Apelowal też o pomoc charytatywną dla rodaków w kraju, a w przyszłości również o pomoc ekonomiczną dla Polski. Głos zabrali także przedstawiciele brytyjskich partii politycznych oraz związków zawodowych. Największe brawa zebrał Frank Chapple. Sekretarz generalny związku zawodowego elektryków, monterów i hydrauliczków wezwał do odrzucenia układów jałtańskich i potępienia Kremla za niewątpliwy udział w przygotowaniu stanu wojennego w Polsce. W wygłoszonym z pasją przemówieniu skrytykował również zachodnie rządy za ich postawę wobec Polski po zakończeniu II wojny światowej.

„Banda rozwydrzonych janczarów”

Wprowadzenie stanu wojennego w ostrym tonie potępiły władze emigracyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W oświadczeniu z 8 stycznia 1982 roku stwierdzały: „zbankrutowany i znienawidzony reżym komunistyczny wypowiedział wojnę narodowi polskiemu. [...] Polska stała się jednym wielkim obozem koncentracyjnym. [...] Tysiące niewinnych ludzi, nie wyłączając kobiet – matek małoletnich dzieci, zostały pozbawione wolności i osadzone w nieludzkich warunkach w obozach koncentracyjnych według sowieckich wzorów. Setki zostało pomordowanych oraz ciężko rannych na skutek ataków milicji, bezpieki i wojska. [...] Wszystko to zostało opracowane i zarządzone przez Moskwę, wykonane przez zdrajców – »nowych targowiczanki«, komunistów polskich z Jaruzelskim na czele”.

Publicysta organu prasowego ludowców „Jutro Polski” w przepełnionym emocjami artykule przyrównał nawet



Fot. Ośrodek KARTA

▶ Edward Raczyński, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie

stan wojenny do Katynia: „W samym środku Europy – pisał Janusz Kowalewski – w końcu dwudziestego wieku, 13 grudnia roku Pańskiego 1981, stu-tysięczna banda rozwydrzonych janczarów, na rozkaz swych właścicieli, właścicieli niewolników ze Wschodu, rozpoczęła mordowanie, niszczenie, tępienie 36-milionowego narodu – za to, że ten naród niczego więcej nie chciał na tej ziemi, jak tylko chleba i wolności. [...] To był Katyń w ogromnej historycznej skali. Tym różny od wszystkich poprzednich – z hitlerowskim włącznie – że do łez i krwi, do tragedii i męki ofiar i całego narodu dołączyła się tym razem plama najhaniebniejsza, karta historii Polski najczarniejsza – że to był – i jest wciąż, niestety, KATYŃ KAINOWY. Oprawcami na rozkaz i według dokładnie opracowa-

wanych instrukcji Moskwy – byli jednak Polacy, jeśli janczarskie formacje mają jakąś narodowość”.

Eugeniusz Romiszewski, redaktor „Orla Białego”, podzielał opinię, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego została narzucona przez Związek Sowiecki: „Moskwa – napisał w styczniowym numerze miesięcznika z 1982 roku – nakazała Jaruzelskiemu sterroryzować Solidarność polskimi bagnetami”. Wskazywał też na ogromne znaczenie 16 miesięcy legalnego istnienia w PRL niezależnego związku zawodowego: „ten odradzający powiew na miarę historyczną był niezmiernie Polakom potrzebny i jest zdobyczą nie do odebrania, bezcenną wartością na przyszłość. [...] Niech nikt z Polaków nie żałuje doświadczeń ubiegłego roku – opłaca się Polsce stokrotnie”.

W lutowym numerze „Orla Białego” Romiszewski nie tylko podtrzymał tezę o sowieckiej inspiracji, ale stwierdził wręcz, że „tw. »stan wojenny« w Polsce nie jest niczym innym, jak tylko z grubszą zamaskowaną zbrojną interwencją sowiecką w wewnętrzne sprawy Polski”. Sprzeciwiał się też nazywaniu „formacji reżymowych w Polsce” wojskiem polskim, a ich dowódcy polskim generałem. Nie miał wątpliwości, że Jaruzelski był „wyhodowanym w Sowietach politrukiem, czyli urabiaczem wojska w duchu posłuszeństwa tyranii sowieckiej i gorliwym stróżem tego posłuszeństwa. [...] Gdyby był rzeczywiście »generałem polskim«, to należałoby mu się, nawet bez sądu, kula w łeb za działalność na rzecz wrogów. Ale on jest sowieckim generałem, spełniającym posłuszenie nałożony na niego żandarmski obowiązek”.

▶ Winiety emigracyjnego czasopisma „Orzeł Biały”



Fot. AIPN



Fot. NAC

► Eugeniusz Romiszewski był przekonany, że stan wojenny w Polsce to zakamuflowana interwencja sowiecka

W oświadczeniu z 8 lutego 1982 roku emigracyjna Federacja Ruchów Demokratycznych (PPS, PRW „NiD”, SD) przeciwstawiała się zarzutom szefa rządzącej w kraju „komunistycznej junty” pod adresem Solidarności. Podkreślono, że to nie Solidarność doprowadziła Polskę do katastrofy gospodarczej, ale „pozostające poza

wszelką kontrolą społeczną, trzydziestoletnie rządy komunistyczne”. Wbrew oskarżeniom gen. Jaruzelskiego – dowodzili autorzy oświadczenia – Solidarność nie szukała też konfrontacji z władzami PRL, „lecz to właśnie władze od samego początku planowały taką konfrontację z Solidarnością”, czyniąc do niej wielomiesięczne przygotowania militarne. Przekonywano, że walka z całym społeczeństwem musi się ostatecznie skończyć przegraną komunistów.

Lepsza „junta” niż Żydzi i „piłsudczyzna”

Odmienne akcenty pojawiły się na łamach „Myśli Polskiej”. Działacze emigracyjnego Stronnictwa Narodowego wyrażali ambiwalentny stosunek do Solidarności. Doceniając wolnościowy zryw w Sierpniu 1980 roku, w następnych miesiącach z narastającą nieufnością i niechęcią obserwowali wpływy „lewicy laickiej” (działacze Komitetu Obrony

► Emigracyjny organ PSL „Jutro Polski”

Robotników) w Solidarności. Antoni Dargas, prezes SN i redaktor naczelny „Myśli Polskiej”, uważał, że wprowadzenie stanu wojennego i przejście faktycznej władzy przez wojsko było konsekwencją „niemożności znalezienia rozwiązań przez samych Polaków”. Wobec „szybko zbliżającej się katastrofy” sprawą zasadniczą było dla Dargasa uzdrowienie polskiej gospodarki. W nowej sytuacji za nieodzowne uważał jednak odwołanie zawieszenia Solidarności. Według niego, było to „najkrótszą drogą do pozyskania choćby minimum zaufania społecznego przez nową władzę”, a „bez tego minimum nie może być mowy o wyprowadzeniu Polski z katastrofy gospodarczej”. Redaktor „Myśli Polskiej”, przestrzegając przed wpływami „lewicy laickiej” oraz „elementów czysto radykalnych” w Solidarności, wskazywał na „wielki autorytet” Lecha Wałęsy i „jego instynktowne wycucie rzeczywistości”.

Jeszcze bardziej wyostrożone opinie głosił Jędrzej Giertych. Jeden z czołowych działaczy ruchu narodowego na emigracji (choć w 1961 roku usunięty z SN) nie tylko przestrzegał rodaków w kraju przed „trockistami” z KOR, odrodzeniem „piłsudczyzny” oraz wpływami żydowskimi i niemieckimi, ale także z aprobatą wypowiadał się na temat autorów stanu wojennego. W broszurze opublikowanej w Londynie w maju 1982 roku, demaskując działaczy KOR, twierdził, że w ostatnich miesiącach poprzedniego roku „narastała w Polsce rewolucja”, która wiodła ją w „fałszywym kierunku”. Najważniejszą rzeczą, której potrzebował kraj, była zaś „wytrwała praca, praca i praca; i gospodarczy wysiłek”. Tymczasem „rewolucja, której organizatorzy i propagatorzy wywoływali w całej Polsce strajki i wzywali cały naród do nieróbstwa i wypoczynku, prowadziła Polskę do dalszego jeszcze pogłębienia ogólnego rozstroju i ruiny”. Niosła też ze sobą „perspektywę interwencji zbrojnej sowieckiej”. Na szczęście – dowodził Giertych – ten czarny sce-

nariusz się nie ziścił. „Zapewne nie spodobą się to niektórym moim czytelnikom, lecz oświadczam otwarcie, że uważam, że dobrze się stało, iż omawiany tu przewrót w dniu 13 grudnia nastąpił” – stwierdził publicysta. Według Giertycha, stan wojenny był działaniem polskim i Polsce służącym: „Grupa wojskowa polska uznała za potrzebne położyć tamę rozwijającej się anarchii i szykującej się rewolucji i dokonała przewrotu siłami polskimi i w interesie polskim”. Generała Jaruzelskiego, rozprawiającego się z byłymi działaczami KOR i Solidarnością, Giertych traktował jako taktycznego sojusznika w walce z „trockistami” i wpływami żydowskimi. Kreował wręcz autora stanu wojennego na bohatera, wzór patrioty, opatrnościowego męża stanu. Jesienią 1982 roku wybrane fragmenty tej broszury przedrukował krajowy „Żołnierz Wolności”, jeden z głównych organów prasowych stanu wojennego. Cykl miał wspólny tytuł: „Przedstawiciel emigracji polskiej w Londynie o ekstremistach »Solidarności«”. O przedruku odpowiednio dobranych fragmentów broszury zdecydowała zapewne zbieżność wielu ocen i poglądów Giertycha z oficjalnymi tezami propagandy PRL.

Z podniesioną głową

Po roku „wojny Jaruzelskiego przeciw własnemu Narodowi” premier Kazimierz Sabbat ocenił, że stan wojenny nie przyniósł zakładanych celów: nie spowodował rozbitcia Solidarności ani nie zmusił steryzowanego społeczeństwa do posłuszeństwa wobec władzy komunistycznej. Emigracyjny premier wskazywał też na szczególną rolę, która przypadła Kościołowi w Polsce. Sabbat podkreślił, że emigracja, rozumiejąc konieczność działania rozważnego, biorąc pod uwagę położenie geograficzne i układ sił, nigdy „nie nawoływała kraju do aktów desperacji, do czynów szalonych”, ale „nigdy też nie namawialiśmy do pogodzenia się z narzuconą nam w Teheranie i Jalcie niewolą”.

prof. dr hab. Krzysztof Tarka – historyk, kierownik Katedry Historii Najnowszej Uniwersytetu Polskiego, autor m.in. książki *Emigracyjna dyplomacja: polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990* (2003)



Fot. AIPN